

Bertolt Brecht, zobaczysz przed kilku laty Eichlerównę na scenie warszawskiej, nazwał ją największą aktorką Europy. Opinię tę potwierdził później londyński „Observer”, jedno z najpoważniejszych pism stolicy Anglii. A stało się to z okazji gościnnych występów Eichlerówny w Londynie, gdzie nasza znakomita artystka grała (nb. w języku polskim) panią Warren w sztuce Shawa.

Ale jeszcze znacznie wcześniej, jeszcze podczas ubiegłej wojny, kiedy Eichlerówna znalazła się w Rio de Janeiro i tam, nauczysz się po portugalsku (tak!), zaczęła grwać w sztukach brazylijskich, prasa południowo amerykańska powtórzała artystkę entuzjastycznie i z mięską nazwała ją „polską Eleonorą Duse”. Droga do sukcesów na scenach całego świata stała przed Eichlerówną otworem, tym bardziej, że artystka znała też język angielski w stopniu, koniecznym do występów. Mimo to, zaraz niemal po wojnie, Eichlerówna wróciła do kraju i tutaj, na scenie łódzkiej i warszawskiej stworzyła swoje najszlachetniejsze, już niemal legendarne kreacje. Obecnie można podziwiać ją w roli Matki Courage na scenie Teatru Narodowego.

Eichlerówna należy do tych niewielu artystów, artystów największych, którzy wywierają magnetyczny, fascynujący wpływ na widownię teatralną już samym swoim zjawieniem się na scenie. Tego wpływu nie da się wytłumaczyć, pozostaje on tajemnicą indywidualności artysty i artystki. Eichlerówna duszo-

Juliusz Kądrzyński

O Irenie Eichlerównie

nuje nim w tak dużym stopniu, że już u progu jej kariery, w dniu, w którym na dyplomowym popisie warszawskiej szkoły dramatycznej zagrała Balladynę, wiadomo było, że scena polska zyskała artystkę, która w dziejach teatru pojawia się niesychanie rzadko.

Niewątpliwie jednym z elementów tej fascynacji jest sposób, w jaki artystka rusza się po scenie, w jaki po prostu chodzi po scenie. Sposób, w jaki robi to Eichlerówna, jest już sam w sobie dziełem sztuki aktorskiej, przykuwającym uwagę, budzącym podziw, nieraz zaskoczenie. Ci, którzy mieli sposobność oglądać choćby słynne wejścia na scenę Eichlerówny w schillerowskiej „Marii Stuart”, granej przed kilku laty w Warszawie, którzy zresztą kiedykolwiek widzieli Eichlerównę w teatrze, wiedzą, jak nieodłącznym urokiem jej sztuki jest właśnie ruch i chód sceniczny. Ten ruch, w połączeniu z nieomylnym gestem, z nadzwyczaj wyrazistą grą twarzy i wielkich, skośnych oczu artystki, stwarza ową harmonię, owo idealne współbrzmienie, jakie w odczuciu wyrobionego widza zyskuje każde dzieło wielkiego talentu.

Irena Eichlerówna jest aktorką nienokojącą. W tym znaczeniu, że

obserwacja jej gry nie daje łatwego zadowolenia, nie pozwala bezmyślnie pograć się w błogostanie. Gra Eichlerówny mobilizuje, pobudza do



myślenia, dostarcza przeżyć gwałtownych, wywołując zarazem również gwałtowny i głęboki podziw. Gra Eichlerówny nikogo nie pozostawia

obojętnym. Ale Eichlerówna niczego widzom nie ułatwia, nie rezygnuje z żadnego niuansu swej gry tylko po to, żeby uczynić ją przystępniejszą. Toteż Eichlerówna oprócz pełnych podziwu zwolenników i wielbicieli, posiada też przeciwników, którzy jej nie rozumieją. Jest przy tym rzeczą dość znamieną, że przeciwnicy Eichlerówny nie akceptują tego zasadniczego elementu jej sztuki, który jest chyba także jej elementem najwspanialszym: jej głosu.

Nie było przed Eichlerówną w polskim teatrze artystki, która potrafiłaby uczynić ze swego głosu tak zdumiewający instrument muzyczny. Brzmienie tego głosu i sposób, w jaki artystka nim operuje, mistrzowskie i niezależne, zdawałoby się, od wszelkich rygorów logiki i poetyki budowanie frazy, z pewnością szokuje i oszałamia. Lecz osławione „śpiewanie” Eichlerówny nie jest niczym innym, jak drobiazgowo przemyślanym i muzycznie zorganizowanym sposobem podawania tekstu roli. Dzięki czemu ten tekst zyskuje najczęściej nieoczekiwane i niezauważalne przedtem znaczenia, głębie i perspektywy.

„Kurier Polski” Kraków

Łączy się z tym charakterystyczna dla Eichlerówny umiejętność zachowania własnej indywidualności w każdej z granych ról i w każdym rodzaju sztuki (gdyż ta wspaniała aktorka tragiczna równie swobodnie czuje się w repertuarze komediowym). Więcej: Eichlerówna wzbogaca utwór, napisany przez poetę, o swoją własną indywidualność, o niepowtarzalną, wielką indywidualność artystyczną Ireny Eichlerówny. Nadaje kreowanym przez siebie postaciom swoją własną artystyczną prawdę. I często zwraca się, że dopiero dzięki tej właśnie prawdzie postać sceniczna, pomyślana i zaproponowana przez poetę, zostaje naprawdę powołana do życia przez Irenę Eichlerównę. Dopiero dzięki wielkiej aktorce staje się postacią pełną, mądrą, wzruszającą.

O aktorstwie Eichlerówny mówiono już i pisano bardzo wiele w kraju i za granicą. Można by powiedzieć i napisać drugie tyle i wciąż jeszcze nie wyczerpałoby się tematu, tak bardzo bogata, wielopłaszczyznowa, a zarazem osobista jest sztuka wielkiej artystki.

Będziemy mieli sposobność spotkać się z tą sztuką dziś wieczorem. Bo dziś wieczorem Irena Eichlerówna wystąpi ze swym recitalem aktorskim w Telewizji Śląskiej. Program wieczoru, który z pewnością należy uznać za wydarzenie artystyczne wielkiej wagi, będzie zawierał fragmenty trzech ról: Stelli Patrick Campbell z „Kochanego kłamcy” Jerome’a Kilty’ego, Matki Courage Brechta i Fedru Racine’a.